Nr. 104. We Lwo[redacted]883. Rok XVI.

DZIEN[redacted]LSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt. Przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr. — Z pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 40 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R. Rehman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 7. maja.

Wybór posła do Rady państwa z okręgu miejskiego Buczacz-Kołomyja-Śniatyn jest zawsze prawdziwą troską całego kraju. Każdym razem pojawiają się tam kandydatury obcokrajowców, nie przynoszące wcale zaszczytu wyborcom, bo noszą na sobie piętno spekulacji na ciemnotę. Nie wiemy, jaką decyzję powezmą delegaci wszystkich trzech komitetów, ale mamy nadzieję niepłonną, że wykluczą przedewszystkiem kandydaturę pana Blocha, jako niezamieszkałego w kraju i nie mającego świadomości o potrzebach i stosunkach Galicji.

Nie można trafniej ocenić tę kandydaturę, jak to uczyniła *Ojczyzna* w ostatnim numerze z dnia 1. bm. Oto jej słowa:

„Jesteśmy w przededniu wyboru uzupełniającego z okręgu miast Kołomyja-Buczacz-Śniatyn, a zajścia ostatniego czasu, mianowicie śmiałe postawienie pewnej kandydatury, podniosło ten wybór do znaczenia wysoce zasadniczej kwestji.

Z tego stanowiska wypowiadając nasze zdanie o tej sprawie, jak najstanowczej oświadczyć się musimy przeciw kandydaturze dr. Blocha, rabina z Florisdorfu; z tego stanowiska protestujemy przeciw owej kandydaturze, zarówno szkodliwej dla kraju, jak kompromitującej społeczeństwo żydowskie.

Przedewszystkiem wymagamy od posła znajomości stosunków i potrzeb kraju, oraz pewnej miłości, pewnego przywiązania do tej ziemi i tej ludności, którą chce zastępować. Nie można pilnować interesów, których się nie zna; poseł nie może należycie bronić tego, co mu jest obcem. Każda narodowość i każdy kraj mają swą odrębną istotę; potrzeby i stosunki zmieniają się codziennie. Dlatego tylko ten ma prawo ubiegać się o najwyższą godność obywatelską, o mandat poselski, kto pilnem okiem śledzi rozwoju społeczeństwa i w ciągłej z niem będąc styczności, baczną zwraca uwagę na zmiany warunków pomyślnego bytu narodowego. Cóż uprawnia p. Blocha do ubiegania się o krzesło poselskie z galicyjskiego okręgu wyborczego? jakie posiada on zasługi? Człowiek ten, który w dzieciństwie porzucił kraj rodzinny, by nigdy do niego nie wrócić, który zapatruje się na ludność jego z właściwą tego rodzaju „wychodźcom" życzliwością, przypomina sobie nawet, że istnieje Galicja, kiedy chodzi o mandat poselski i odczuwa nagle gwałtowną, a gorącą miłość dla kraju, tak gorącą, że chciałby ten kraj reprezentować i interesów jego bronić. Co za szlachetna ofiarność! Ten człowiek, który przez całe życie oddawał się studjom orjentalnym, chce zaważyć na szali rozpraw parlamentarnych, kiedy chodzi o indemnizację, ustawy wojskowe i reformę podatków. Co za wygórowana skromność! Człowiek, co przesiąkł pruską niemczyzną i o stosunkach Galicji jeszcze mniej wie, niż p. Rohling o talmudzie, chce Galicję reprezentować w ciele ustawodawczem. Co za nadmiar odwagi cywilnej! Rzeczywiście, nie wiemy, czemu się więcej dziwić wypada: bezgranicznej zarozumiałości kandydata, czy naiwności popierających go wyborców.

Gdyby jeden z znakomitych rabinów polskich wystąpił z kandydaturą w obecnych miejscach Niższej Austrji lub Morawii, Styrji lub Karyntji, jednogłośnie ocenionoby ten czyn — życzliwie sądząc — jako szaleństwo; może nawet nie oburzanoby się wcale na takiego kandydata, wyśmiewanoby go tylko. Ale co gdzieindziej jest niemożliwem, u nas staje się faktem. Galicja jest jeszcze w opinji niektórych panów targiem dla mandatów poselskich, bo niestety znajdują się u nas tak niesumienni i bezwstydni ludzie, którzy śmią stawiać i popierać podobne kandydatury.

„Ale p. Bloch wstąpi do Koła polskiego", bronią się jego zwolennicy. Ta obrona graniczy z cynizmem. Koło polskie jest związkiem narodowym, a kto przez całe życie się do polskości nie przyznawał, ale skoro chodzi o mandat, zgłassa się z gotowością polszczenia się — złe sobie wystawia świadectwo. Gdyby nawet posiadał zdolności genjusza, takiego renegata narodowego każde ciało wyborcze odepchnąć powinno, bo pisać broszury dla posła nie wystarcza; poseł przedewszystkiem powinien mieć **charakter**.

A jeżeli rzeczywiście zachodzi konieczność wyboru posła, któryby potrafił bronić wiary żydowskiej przed wstrętnemi atakami antisemitów, czyż potrzebujemy importować rabina pokątnej gminy niemieckiej? Posiadamy znaczną ilość znakomitych obywateli żydowskich w kraju, którzy doskonale znają położenie i stosunki ludności żydowskiej i potrafią ją należycie bronić; jesteśmy też dość bogaci w zacnych i słynnych rabinów, by nie być w konieczności zaciągania pożyczki u kahału florisdorfskiego.

Na wyborcach żydowskich w Kołomyi, Buczaczu i Śniatynie ciąży wielka odpowiedzialność. Spodziewamy się, że dadzą dowód poczucia obywatelskiego i dojrzałości politycznej, odrzucając jednomyślnie kandydaturę człowieka, który samem kandydowaniem obraził ich i całe społeczeństwo żydowskie kraju. Stawianie kandydatury p. Blocha było nierozsądnem, błędnem i wysoce nieodpowiedniem — wybór jego jako obcokrajowca byłby zbrodnią, bo obraziłby ludność kraju w najświętszych jej uczuciach i dotknąłby boleśnie tych zacnych i zasłużonych żydów w kraju, którzy z poświęceniem swego czasu i swej pracy ciągle walczą za współwyznawców, by ostatecznie w nagrodę być świadkami wyboru — Blocha.

Przesiedlenie zarządów kolejowych.

Petycja do Koła polskiego, uchwalona wczoraj na **wiecu rzemieślników i przemysłowców** we Lwowie, wyłuszcza między innemi:

Przybytek każdego nowego kilometra linji kolejowej w kraju, z położeniem każdej nowej szyny kolejowej nietylko nie sprawdzało nadziei rozbudzonych, ale przeciwnie, z każdym rokiem coraz większy upadek i zastój, z każdym rokiem większa nędza. I rzecz dochodzi do tego, iż poczyna się szerzyć mniemanie, jakoby powodem zubożenia naszego kraju były właściwie koleje żelazne, te same koleje, które nas zbawić miały — a co najgorsza, pesymistyczne to mniemanie nie jest bezzasadnem, nie dlatego, iżby budowa kolei w kraju naszym sama przez się była zgubną, ale system cały, jakiego w tej mierze się trzymano, był i jest wadliwym.

Zarząd kolei krajowych spoczywał nietylko w rękach obcokrajowców, którzy obznajamiali się ze stosunkami krajowemi tylko z książek i podręczników, a którym nadto kazano zarządzać z oddalenia stu mil od kraju.

Koleje żelazne, ufundowane kilku setkami miljonów guldenów, obracające rocznie kilkudziesięciu miljonami, zatrudniające kilka tysięcy ludzi wszelkiej kategorji tak pod względem sposobu ich zatrudnienia, jak i rozwoju umysłowego, zajmujące linię około 1600 kilometrów, to państwo w państwie, to olbrzymie gospodarstwo, które prosperując samo dla siebie, jest w stanie niezmierne przynieść korzyści dla przemysłu i rękodzielnictwa. Potrzeby kolei żelaznych bowiem są tego rodzaju, iż każda niemal gałęź przemysłu może w nich niepośledniego mieć konsumenta. Koleje żelazne potrzebują niezbędnie robót drukarskich, papierniczych i introligatorskich, zatrudniają kuśnierzy, krawców, czapkarzy, blacharzy, ślusarzy, kowalów, pilnikarzy, ludwisarzy, stolarzy, tokarzy, powroźników, szczotkarzy, garbarzy, szewców, rymarzy i tapicerów.

Jak olbrzymia jest u kolei żelaznych konsumcja różnych artykułów przemysłowych, dać może miarę konsumcja smarowidła i oleju skalnego, nie licząc w to nafty do oświetlenia. Koleje galicyjskie, a mianowicie: Arcyks. Karola-Ludwika, Lwowsko Czerniowiecko Jaska, arc. Albrechta, [redacted] co najmniej dwa miljony złr. w. a.

Artykuły te bywają z małemi wyjątkami prawie wszystkie sprowadzane z poza granic naszego kraju. Kraj zatem, który się składa na podtrzymanie kolei, który dostarcza ładunków do przywozu i wywozu, który się podatkami przyczynia do subwencji, aby przedsiębiorstwo znaczne odrzucało dywidendy akcjonarjuszom, w przeważnej części obcokrajowcom, nie ma nawet tej drobnej korzyści, iżby choć ten drobny procent zarobił, jaki stanowi zysk na produkcji artykułów dla kolei potrzebnych. Kraj nie odnosi zatem tej korzyści, iżby tworzenie kolei żelaznych sprowadzało rozwój miejscowego przemysłu, gdyż koleje nietylko ułatwiają zalewanie nas produktami obcemi, ale same własne swe potrzeby zaspakajają poza granicami kraju.

Dążność ta zaspakajania potrzeb swoich nie w kraju dochodzi częstokroć prawdziwie do śmieszności. Faktem np. jest, iż korektę druków uskutecznianych we Wiedniu, przysełają do rozpoznania do Lwowa.

Rękodzielnicy i przemysłowcy w kraju zebrani na wiecu we Lwowie nie są tak małoduszni, iżby wytykając kolejom żelaznym, że potrzeb swoich w kraju nie zaspokajają, mieli jedynie na względzie ten stosunkowo do obszaru kraju niewielki zysk na konsumcji towarów kolejowych, nie mogą jednak przeoczyć, że produkcja tych artykułów w kraju wywołaćby musiała powiększenie konsumcji i produkcji innych artykułów, a co więcej stworzenie gałęzi przemysłu dotąd w kraju zupełnie nieuprawianych, rękodzielnicy nie mogą nie zwrócić uwagi, że wzmożenie się produkcji choćby tylko artykułów potrzebnych dla kolei żelaznych, tysiącom rąk dla bezrobocia oddającym się bezczynności, zapewni pracę i chléb. Proszą tedy: **Delegacja polska do Rady państwa austr. zechce wszelkich przyłożyć starań, iżby zarządy kolei gal. przeniesione zostały z Wiednia do Lwowa.**

Wybory do Sejmu.

Wczoraj odbył się we Lwowie wiec rzemieślników i przemysłowców przy udziale przeszło 200 uczestników, pomiędzy którymi byli także z prowincji. Po zagajeniu przez p. Walichiewicza, przewodniczył p. **Bałutowski**. Ze strony policji asystował p. **Martynowski**. Uchwalono nasamprzód petycję do Koła polskiego w sprawie przesiedlenia zarządów kolejowych, a potem referował p. **Świsterski** w sprawie postarania się o lepszą reprezentację rękodzielnictwa i przemysłu w sejmie krajowym. Uchwalono w tej mierze bez dyskusji memorjał do centralnego komitetu przedwyborczego, z którego wypisujemy ustęp główny, opiewający tak:

Z wielu miast i miasteczek, mianowicie z Kołomyi, Przemyśla, Jarosławia, Gródka, Janowa, Łańcuta i Przeworska, żądają rękodzielnicy informacji, jak sobie postąpić mają przy nadchodzących wyborach do Sejmu krajowego. Niemile ich bowiem dotyka ta okoliczność, że dotychczas polecani byli przez komitet centralny po większej części właściciele większych posiadłości, co powodem było, że wiele miast i miasteczek naszych i tak po macoszemu traktowane w ordynacji wyborczej, gdyż wybierają razem z mniejszemi posiadłościami, nie miały reprezentacji w Sejmie krajowym, wziętej, nie mówimy już z grona rękodzielników i przemysłowców, ale nawet i z grona inteligencji miejskiej. Posłowie zaś wybierani z pośród (inteligencji) obywateli większych posiadłości, nie mogli przy najgorętszym patryotyzmie, zastępować użytecznie miast, nie będąc dostatecznie obeznani z stosunkami wewnętrznemi [redacted]iast, a przedewszystkiem z potrzebami warstw [redacted]racujących w dziedzinie przemysłu i rękodziel[redacted]ictwa. Rękodzielnicy przeto i przemysłowcy sto[redacted]ecznego miasta, uwzględniając słuszność tych [redacted]owszechnych w kraju zażaleń, nie sądzą, aby w czemkolwiek ubliżyli wysokiej powadze komitetu centralnego — jeżeli poważają się zwrócić uwagę jego na ten anormalny dotychczasowy proceder przy wyborach miejskich, i upraszać o uwzględnienie życzeń przemysłowców i rękodzielników całego kraju, by w większej ilości na posłów z grupy miejskiej połączonej z grupą mniejszych posiadłości, polecać mężów z inteligencji miejskiej i o ile być może z grona przemysłowców i rękodzielników.

Przedkładając te więcej jak słuszne życzenia, oświadczają uczestnicy lwowskiego wiecu rękodzielników i przemysłowców, że aktem tym nie wyłamują się z pod zwierzchniczego kierunku komitetu centralnego, że nawet w razie nieuwzględnienia ich życzeń popierać będą w poczuciu obowiązku patrjotycznego z tą samą jak dotąd gorliwością kandydatów zalecanych przez prześwietny komitet centralny, wszelako sądzą, że łaskawe uwzględnienie tej prośby wznieci zapał nawet i u obojętnych dotąd, rozbroi niechętnych sprawie narodowej — a tem samem zabezpieczy pomyślny dla dobra narodowego obrót wyborów sejmowych.

Kończąc nie możemy pominąć tej okoliczności, że komitet wykonawczy miasta Lwowa, zapytany przez rękodzielników z Kołomyi, czy mają popierać kandydaturę p. Ludwika **Wierzbickiego**, zastępcę dyrektora kolei lwowsko-czerniowieckiej, uznał za stosowne i słuszne polecić i poprzeć, gdyż uważa go pod każdym względem dla miast odpowiednim, a na polu rękodzielnictwa i przemysłu zasłużonym kandydatem, również dla grupy Łańcuta i Przeworska p. Wincentego **Baurowicza**, tutejszego obywatela, pochodzącego z stron tamtych, i uprasza prześwietny komitet centralny, by w porozumieniu z komitetem krakowskim tylko powyższych kandydatów polecić i poprzeć raczył.

Dla objaśnienia dodajemy, że p. Wincenty Baurowicz jest majstrem krawieckim, właśc. realności i radnym we Lwowie.

Korespondencje.

Wiedeń 4. maja.
(Nowela szkolna sankcjonowana. — P. E, Czerkawski).

(R.) Dzisiejsze dzienniki tutejsze tak pół-urzędowe jako też i wcale nieurzędowe, przynoszą równocześnie wiadomość, iż nowela szkolna, uchwalona w ostatnich dniach kwietnia w Izbie posłów, otrzymała w dniu 2. b. m. najwyższą sankcję korony. Tak w fakcie samym, z natury swej wcale nie niespodziewanym, jako też w sposobie jego ogłoszenia uderza przecież rzecz jedna, pośpiech niezwykły: 28. kwietnia przebrzmiały zaledwie ostatnie słowa rozprawy nad nowelą, a już 2. bm. nowela otrzymuje sankcją, staje się prawem; ogłoszenie zaś faktu samego odbywa się nie w drodze zwyczajnej, t. j. nie w *Wiener Ztg.*, lecz za pomocą osobnego komunikatu urzędowego, udzielonego dziennikom, ponieważ najbliższy numer *Wiener Ztg.* wyjdzie dopiero jutro. Otóż pospiech ten zwraca na fakt, sam przez się doniosły, i przedmiot jego szczególną uwagę i nasuwa niektóre refleksje.

Nim jeszcze nowela była przedmiotem rozpraw parlamentu, a następnie i podczas tychże można się było niejednokrotnie spotykać z emfa- [redacted] iż nie przetrwa jej gabinet Taaffego, gdyż utraci zaufanie korony. Tymczasem sankcja tak szybko udzielona noweli, wskazuje jasno, że zaufanie to jest równie stałem i silnem dziś, jak było przed trzema laty, jeżeli się może nawet silniejszem, bo na trzyletniem doświadczeniu opartem, nie stało. Samo się przez się rozumie, iż w ten sam sposób potwierdza się to, cośmy w ostatnim liście mówili o mniemanym zamiarze ustąpienia ze strony br. Conrada, i jego bowiem stanowisko nie jest tylko, że niezachwianem i osłabionem, ale przeciwnie ustalonem i wzmocnionem zostało. Nie chcemy przez to powiedzieć, że br. Conrad wogóle nie ma zamiaru ustąpić, gdyż jego myśli nie znamy, twierdzimy tylko, że jeżeli ustąpi, to wcale nie z powodu noweli.

A wreszcie — co dla nas najważniejsza — na podstawie szybkiego udzielenia sankcji noweli, skonstatować możemy z zadowoleniem, iż nasze autonomiczne stanowisko w szkolnictwie, bez najmniejszego cienia wątpliwości lub wahania się, zostało w sferze decydującej zatwierdzonem i aprobowanem. Niech to będzie dla nas zachętą dalszego a skutecznego starania się o uznanie wszystkich naszych praw słusznyh. Niech nam wolno będzie wyrazić przy tej sposobności nadzieję, że autonomiczne ministerstwo nie odmówi nam poparcia i że przyjdzie czas, kiedy nowosankcjonowaną nowelę błogosławić będziemy jako początek śmielszej akcji autonomicznej dla nas i dla ludów bratnich.

W ostatnich dniach wystąpiła znów żywiej niż kiedykolwiek pogłoska, iż p. E. Czerkawski zostanie szefem sekcji w ministerstwie oświaty, na miejsce dra Pozzi. Nieoceniony *Tagblatt* dowiedział się, że p. Czerkawski został już rzeczywiście mianowany, a nawet widział, jak podczas środowego posiedzenia posłowie składali p. Czerkawskiemu życzenia z powodu nowej godności. Tymczasem dowiadujemy się dzisiaj również ze źródeł urzędowych, że p. Pozzi ani myśli ustąpić. Co do nas, to życzylibyśmy p. Czerkawskiemu nietylko stanowiska szefa, ale nawet teki ministerjalnej, przekonani najmocniej, że działalność jego byłaby w jednym i drugim zakresie również korzystną dla kraju — nie wiemy tylko, ktoby nam potrafił na katedrze uniwersyteckiej zastąpić jedną z najgłówniejszych gwiazd naszej nauki.

Rada państwa.

Wiedeń 5. maja. *(Posiedzenie Izby poselskiej).* **Russ** interpeluje ministerstwo, dlaczego nie daje odpowiedzi na liczne interpelacje lewicy. Dodatkowy kredyt do budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych, tudzież na cele budowy galicyjskiej kolei transwersalnej, przyjęto w trzeciem czytaniu. W rozprawie nad budową kolei żelaznej Herpelie-Tryest, sprawozdawca **Tilszer** zaleca projekt ustawy. **Burgstaller** podnosi konieczność liczniejszych połączeń kolejowych Tryestu z krajem. Za projekt ten wyraża mowca wdzięczność rządowi. Po przemówieniach **Nabergoja**, **Obrezy**, **Wittmana** i sprawozdawcy, uchwalono przystąpić do drugiego czytania — poczem całą ustawę przyjęto. **Rieger** referuje ustawę o dalszem prowadzeniu budowy kolei dalmatyńskiej z Siveric do Knina, zaleca projekt ustawy i rezolucję. **Schaup** przemawia przeciw projektowi, zwłaszcza też przeciw wązkotorowej kolei.

Ziemie polskie.

O nowych gwałtach Apuchtina donoszą z [redacted]

Kronika lwowska.

(Nowe hasło. O polityce awanturniczej i o różnych markach. Maj. Sport. Pyszna sfora. Sprawy lokalne.)

Od czasu do czasu z owych wyżyn okiem prostego śmiertelnika niedoścignionych, na których przebywa i porusza się (lub drzemie) plejada wybranych (kurjami) mężów narodu, pada na poziome stanowisko nasze jakieś hasło rozświecające ciemności, niby ognisty meteor, niby „tęcza różowa, stopom ludu podesłana, jak gościńce Irydiona pielgrzymowi." Pierwszym hrabią, który puszczał takie fajerwerki, był Zygmunt Krasiński, ostatnim jest hr. Stadnicki. Tutaj, niestety, kończy się porównanie — podczas gdy bowiem po tamtym został blask i dźwięk, który przetrwa wieki, po tym ostatnim swąd chyba, jak po spalonej racy, na chwilę jedną urozmaicił dysharmonję niemiłych zapachów, napełniających nasze powietrze. Zdanie c. k. rzeczywistego tajnego Polaka i podkomorzego, hr. Stadnickiego, iż „nie potrzeba rządowi przysparzać kłopotów," znajdzie zapewne nie mało zwolenników w tych sferach, do których należy „p. *nadradca* Wokurka," w Kole polskiem atoli nie zdołało ono nawet autorowi swojemu, pomimo napierania się z jego strony, utorować drogi do komisji dla spraw kolejowych. Nie zmienia to wszakże faktu, że w istocie padło nowe hasło, przypominające poniekąd owe, niesłusznie Bezimiennemu poecie przypisywane twierdzenie, że „cnotą naszą, znieść niewolę." Przemieniłoby ono, przynajmniej, żywot nasz „w transwersalną jakąś dolę" szwajggeldowego milczenia, i obudziłoby w końcu u wysokiego rządu podejrzenie, że Polacy znowu coś knują, kiedy tak cicho siedzą. Tymczasem wysoki rząd nie potrzebuje bynajmniej takiego nadmiaru względności z naszej strony. Najpierw, stoi on niezmiernie silnie, bo w kwestji np. ustawy szkolnej miał aż trzy głosy większości. Następnie, jeżeli mu starczyło funduszów na założenie całego drugiego uniwersytetu w Pradze, to znajdzie bez wszelkich „kłopotów" kilkanaście tysięcy na fakultet medyczny we Lwowie. A po trzecie, od czegożby c. k. orzeł miał aż dwie głowy, jeżeli nie od pomieszczenia jak największej ilości kłopotów? Jednem słowem, zdaje mi się, że hr. Stadnicki wpadł w taki zbytek czułości dla rządu, jak hr. Krukowiecki dla ludu wiejskiego — ale jako nie dość silny w algebrze nie mogę dójść, z **ilu liter** składać się powinna formułka określająca tę nadmierność....

Powiedziano, że złym byłby ten Polakiem, ktoby doradzał Austrji politykę awanturniczą. Ja też nie myślę doradzać c. k. rządowi takiej awantury, ażeby np. starał się wyegzekwować na mnie wszystkie te sumy, do których rości sobie pretensję c. k. urząd wymiaru należytości; ani też, ażeby zapobiegł aneksji Nowej Gwinei przez Anglję. Ale co się tyczy utworzenia centralnej dyrekcji rządowych kolei galicyjskich we Lwowie, albo i co do przeniesienia prywatnych zarządów do naszego miasta, sądzę, że awantura nie byłaby zbyt ryzykowną. Okupacja Bośnii i Hercogowiny była przecież ryzykowniejszą, a jednak wystąpili za nią przeciw nam z bronią w ręku „inaczej myślący," którzy są przecież najlepszymi c. k. rzeczywistymi tajnymi Polakami. P. Kozłowski nie Hadżi-Loja, a hr. Stadnicki także tak w tym, jak i w przeciwnym kierunku nie zechce rządowi „przysparzać kłopotów." Zresztą, jeżeliby się pokazało, że niektórzy panowie, posłując w Wiedniu, nie mogą bywać na posiedzeniach rad nadzorczych we Lwowie, to my ich tu chętnie zastąpimy. Słyszałem o instytucji, zwanej *Präsenz-Marke*, która zdolną jest w wysokim stopniu wynagrodzić takie poświęcenie się dla dobra ogółu; albowiem gdy za wszystkie inne marki trzeba płacić, gdy nawet najmniejszy pincz, jeżeli jest płci męzkiej, musi za taką ozdobę corocznie 5 złr. wnosić do magistratu, w radach nadzorczych, przeciwnie, każdy zaopatrzony w markę, zaopatrzony także bywa w środki piastowania jej z godnością. Ztąd też zapewne pochodzi, że nadobne lub czcigodne właścicielki radców nadzorczych chętnie patrzą na instytucję marek prezencyjnych, podczas gdy nie mniej czcigodne właścicielki małych pinczów, ja[redacted] najgorszą mają opinję o magistracie.

Ze wszystkich stron świata piszą o pojawie[redacted] niu się „świetnych toalet wiosennych," ale u n[redacted] widzieć można na spacerach same tylko aksamit[redacted] ciężkie jedwabie itp. Jest w tem racja, bo najz[redacted] cniejszemu polskiemu majowi nie można ufać wi[redacted] cej, jak najhałaśliwszemu kandydatowi. Jak opoz[redacted] cjonista broni często przedłożeń rządowych, t[redacted] maj spełnia służbę kwietnia. Niby to nabożny, ja[redacted] nowela szkolna, a djabła ma za skórą, jak [redacted] Lienbacher prawiący o wdziękach niewieścich, ro[redacted] wijających się bez gimnastyki. W sobotę uśmiech[redacted] się do żydów, w niedzielę płacze nad chrześcian[redacted] mi. W zwierzchniej odzieży przy nim za gorąc[redacted] bez niej, za zimno—i oto tyle właśnie warunkó[redacted] komfortu, ile jest swobody w naszem życiu kon[redacted] stytucyjnem. Robimy wszakże postępy. Pod wie[redacted] czór, znaczna część obywateli, posiadających pra[redacted] wo wyboru, znika z miasta. Z tej liczby 1% [redacted] pewnością zasiada w poufnych kółkach, wentylują[redacted] cych sprawę wyborów do sejmu, reszta zaś, ko[redacted] rzystając z tramwaju, wyjechała do Janowicza z[redacted]

wiodły najwymowniej, że wszystko jest ku temu skierowane i robione, aby najspokojniejsi i nawet obojętni względnie na zdarzenia ludzie przemienili się wskutek gwałtów, w burzliwy i niesforny żywioł.

Po manifeście najjaśniejszego, a szczególniej po otrzymaniu listu własnoręcznego od cara, p. Apuchtin nie widzi w niczem hamulca. Rozporządza się wszystkiem według swego widzimisię, nie pytając się nikogo i nie zasięgając instrukcyj od władz wyższych. Dowodem tego wczorajsze postępowanie żandarmerji nietylko ze studentami, ale z osobami prywatnemi, niemającemi nic wspólnego z Uniwersytetem. Od godziny 6-tej rano w dniu wczorajszym zaczęto gromadzić znaczną liczbę wojska na dziedzińcu uniwersyteckim, o 8 przybyła żandarmerja piesza i konna. Cel gromadzenia tego wojska dla nikogo nie był zrozumiały. Ferje świąteczne, oprócz tego święto katolickie — nikt przeto ze studentów na wykłady udawać się nie potrzebował, zamiaru zebrania się zupełnie nie było, ściąganie przeto takiej ilości wojska nie miało żadnej podstawy. Cel jednak tego, jak się okazało, był określony.

Widział o nim Apuchtin i nie umiem powiedzieć, kto więcej, ponieważ sam rektor Błagowieszczeński dowiedziawszy się o przybyciu wojska i żandarmerji, i ujrzawszy ich, wyraził zdziwienie i posłał natychmiast zasięgnąć wiadomości o celu tego wszystkiego. Rzecz dziwna, że nawet wyżsi wojskowi nie mogli wytłumaczyć, po co ich przysłano. Kurator zapytany przez rektora, odrzekł: „ja tak żełaju, odczotow o tom nie objazan dawat' nikomu“, (ja tak chcę, a tłómaczyć się z rozporządzeń swoich, nikomu nie potrzebuję). Mówią, że rektor odpowiedzią tą mocno się obraził i miał odezwać się, że sprawy uniwersytetu jego bezpośredniej władzy podlegają, a przytem podobno dał do zrozumienia p. Apuchtinowi, że ma do czynienia z równym „czynem“. (Błagowieszczenskij jest również radcą tajnym i kawalerem wielu orderów). Rektor posłał po dziekanów i koło godziny 11. rano urządzono na prędce naradę, na której dziekani Kasanica, Brodowski i Wostokow, a szczególniej sam Błagowieszczeński, wyrazili jednomyślnie potrzebę dołożenia wszelkich starań, aby sprawę tę raz już zakończyć i nie przewlekać bezpotrzebnie. Jeden Nikicki dowodził uporczywie, że załatwienie jej nie należy dziś do atrybucji senatu uniwersyteckiego, i że kurator sam czuje się w obowiązku załatwić ją we właściwy sposób. (?).

Tymczasem o godzinie 12. gdy pewna liczba studentów udała się do inspekcji w celu odebrania listów, (tam bowiem odnoszą) i t. z. „powiestek“ żandarmi natychmiast aresztowali przybyłych i dokonywali szczegółowej rewizji po kieszeniach. Trzeba zdarzenia, że student Grabowski właśnie powracał z strzelnicy i miał przy sobie rewolwer, ale i pozwolenie na takowy i odnalezienie rewolweru u studenta Grabowskiego i u jakiegoś innego bokseru, wprowadziło żandarmerję, znajdującą się na miejscu w taki entuzjazm i radość, a zarazem szał, że poczęła wprost z ulicy zabierać nietylko studentów, ale i prywatnych młodych ludzi i poddawać rewizji. Ogółem do godziny 4-tej dnia wczorajszego zrewidowano 200 studentów i kilkadziesiąt osób prywatnych. Podobnie wyzywające zachowanie się władzy, jest wprost niewczesne. Na komentarze czasu brak, mogę wam tylko donieść, że wobec podobnych zachcianek i gwałtów władzy, młodzież uniwersytecka postanowiła zachować się zupełnie spokojnie. „Sapientis est in melius consilium mutare.

Czytamy w *Kurjerze warszawskim*:

„W dniu 1. bm. JE. ks. Popiel, dotychczasowy biskup diecezji kujawsko-kaliskiej, a obecnie arcybiskup warszawski opuścił Włocławek, udając się do Petersburga, gdzie ma otrzymać paliusz arcybiskupi z rąk biskupa Wierzbowskiego, specjalnie dla dokonania tej ceremonii przez papieża delegowanego.

„Na dworcu kolei w Włocławku licznie zgromadzona publiczność żegnała serdecznie swojego czcigodnego pasterza, mieszkańcy zaś straż ogniowa ochotnicza ofiarowała biskupowi, gorliwemu swemu protektorowi, artystycznie wykonany dyplom na członka honorowego.

„JE. ks. arcybiskup po dwudniowym pobycie w Warszawie, wyjeżdża dzisiejszym pociągiem do Petersburga.“

Sprawy zagraniczne.

KRONIKA.

Lwów dnia 6. maja.

Wiadomości osobiste. O. J. Maniawski zakonnik reguły św. Bazylego w Hoszowie, zmarł w 74 r. życia, a 44 kapłaństwa. — W Grochowiskach w Poznańskiem zmarł w 64 r. życia Teofil Korytowski, dziedzic Grochowisk. — Ks. Juljusz Tranda, kanonik w Świlcy, zmarł dnia 4. bm. przeżywszy lat 46. — P. James Gordon Bennet, głośny wydawca *New York Herald'a*, w przejeździe do Moskwy, dokąd udaje się na uroczystości koronacyjne, zatrzymał się na w Warszawie. Podróżuje on z całą swą rodziną i kilku sekretarzami, drogę zaś z New-Yorku do Tryestu odbył na własnym jachcie.

† **Jan Balko**, obywatel m. Lwowa i właściciel składu fortepianów, umarł przedwczoraj w 67 r. życia. Zmarły odznaczał się dobroczynnością, a zakłady i stowarzyszenia humanitarne straciły w nim gorliwego członka. Cześć jego pamięci!

Dr. Zygmunt Rieger otwiera w mieście naszem dom zdrowia. Wiadomość ta ucieszy zapewne tych, którzy oddawna uczuwali potrzebę podobnego zakładu we Lwowie. Domy zdrowia cieszą się zagranicą wielkiem powodzeniem, a nie wątpimy, że dom zdrowia pod zarządem znanego ze zdolności i umiejętności lekarza, i u nas wkrótce zdobędzie sobie ogólne uznanie. Ordynarjuszami będą znani w mieście ogólnie czterej lekarze, pomiędzy tymi pp. Schattauer i Strojnowski, chociaż na żądanie pacjentów może być sprowadzony każdy lekarz według życzenia. Namiestnictwo udzieliło już pozwolenia na otwarcie nowego zakładu, który otwarty zostanie pod l. 2. ul. Kalecza.

Dla weteranów z r. 1831 nadesłał p. Józef Mierzwiński z Buczacza 5 złr. 50 ct.

Kapituła metropolitalna mianowała ks. Marcina Pakissa „prokuratorem narodu ruskiego“ i przedstawicielem diecezji lwowskiej w Rzymie.

Z lwowskiej diecezji unickiej. Otrzymali kanoniczne instytucje: ks. Wł. Głodziński na probostwo Bereźnica szlachecka, a ks. D. Wachniak na Glinki. Administratorami mianowani: ks. A. Zakliński w Protesach, a ks. J. Konczewicz w Zawoju.

Konfiskaty. Prokuratorja państwa skonfiskowała ostatni numer ruskiego pisma *Bat'kiwszczyna* za odezwę: „Do ruskich wieśniaków i mieszczan.“ Uległ także konfiskacie 30ty numer *Prołomu* za artykuł: „Memento dla naszych przeciwników.“

Posiedzenie Akademji umiejętności w Krakowie. Dnia 5. maja odbyło się w Krakowie doroczne publiczne posiedzenie Akademji umiejętności, o którem dzienniki miejscowe następujące podają sprawozdanie: Oprócz grona miejscowych członków Akademji, przybyli też członkowie ze Lwowa, między nimi prof. Małecki i Radziszewski. Książę Kalinka był również obecny.

Hr. Potocki powitał w zwykły sposób zebranie, w imieniu protektora Akademji arcyksięcia Karola Ludwika, wyrażając przez tego żal z powodu straty, jaką Akademja poniosła przez śmierć prof. Józefa Szujskiego, a odpowiedział mu prezes, dziękując za poparcie prac i usiłowań Akademji. Następnie odczytał prezes Majer dłuższe sprawozdanie, które wkrótce wydrukowane zostanie.

W części administracyjnej, złożył najpierw serdeczny godny prezes hołd księdzu Adamowi Jakubowskiemu, zmarłemu w Warszawie, który zasłużenie, a zawsze bezimiennie przesyłał ofiary dla nagradzania prac naukowych Akademji i pokrywania innych jej wydatków; dalej wspomniał o innych funduszach lub depozytach w ręce zarządu Akademji złożonych, które dowodzą, jak żywą sympatją cieszy się ta instytucja u całego społeczeństwa.

Akademja zawiązała znów w tym roku stosunki, polegające głównie na wymianie wydawnictw z kilku towarzystwami i instytucjami naukowemi za granicą. Między innemi z akademją berlińską, z uniwersytetem petersburskim i z towarzystwem naukowem chilijskiem.

Przechodząc do spraw naukowych, wspomniał dr. Majer o ważnej kwestji ustalenia ortografji polskiej, poruszonej w Warszawie, i zapowiedział prędkie ukończenie wielu ważnych dzieł, między niemi dawno potąd 9ty tom Woluminów legum i 2gi tom znakomitej pracy p. Korzona: „Dzieje wewnętrzne Polski za króla Stanisława Augusta.“

Odczyt prof. hr. Stanisława Tarnowskiego, słowo wybranego jeneralnego sekretarza Akademji, zajmował się spiskiem ukutym 1688 r. przeciw królowi Janowi III.

W końcu prof. Malinowski odczytał wynik konkursów ogłoszonych przez Akademję. Nagrodę za pracę z dziedziny ruchu ciał niebieskich otrzymał p. Kowalczyk z Warszawy.

wicza i towarzyszy, odbędzie się w Wiedniu z końcem czerwca lub w pierwszej połowie lipca. Powodem tak długiej zwłoki ma być według *Prołomu* ta okoliczność, że referent sprawy, radca dworu Rakwics, nie zdołał jeszcze odczytać wszystkich aktów, które przy ekspedycji do Wiednia zajęły prawie cały wagon kolejowy (?) i zawierają mniej więcej całą galicyjsko-ruską literaturę. Ks. Naumowicz przebywa zawsze jeszcze w Skałacie, jako współpracownik ruskich pism ludowych, a nadwątlone jego zdrowie wymaga kuracji w kąpielach morskich.

Obywatelstwo. Namiestnictwo nadało Witalisowi Mildemu, poddanemu rosyjskiemu, ślusarzowi i mechanikowi przy zakładzie gazowym we Lwowie, obywatelstwo austrjackie.

Na fundusz kopca. Otrzymaliśmy dziś pismo następujące: Złożoną na moje ręce kwotę 6 złr. jako pozostałość z wycieczki słuchaczów politechniki do Dublan, odbytej w roku zeszłym w dniu 2. maja, przeznaczam wraz z przypisanymi procentem 30 ct. na budowę kopca Unii.

A. Juliusz Stapf, słuchacz politechniki.

Komitet urządzający uroczystość zaprowadzenia konstytucji 3. maja, składa niniejszem podziękowanie: wydziałowi kasyna miejskiego za bezpłatne użyczenie sali, zarządowi lwow. chóru męskiego, pani M. Praun, pannie W. Paltinger, pp. Wolfstalowi, Bandrowskiemu i Cetwińskiemu, tudzież wszystkim tym paniom i panom, którzy przyczynili się do uświetnienia obchodu. Za komitet: *Dr. Bogusław Longchamps,* przewodniczący; *Aleksander Milski,* sekretarz.

Kuchnia ludowa. Walne zgromadzenie Towarzystwa tego odbędzie się jutro we wtorek o godz wpół do 6tej w sali ratuszowej. Wydział Towarzystwa upraszа o jak najliczniejszy udział.

Konkurs. Z początkiem przyszłego roku szkolnego (16. września) wakuje w c. k. akademji marynarskiej w Rjece (Fiume), kilka zupełnie lub do połowy bezpłatnych miejsc dla elewów. Warunki: przynależność obywatelska do monarchji, fizyczne uzdolnienie, dobre obyczaje, skończony 14 a nieprzekroczony 16 rok życia, skończone z zadowalającym skutkiem niższe gimnazjum lub niższa szkoła realna. Do miejsc erarjalnych mają prawo synowie oficerów i urzędników wojskowych i państwowych. Utrzymanie elewów przyjętych za opłatą, wynosi 800 lub 400 złr. rocznie. Uczniowie przyjęci do akademji, składają w Fiume egzamin wstępny z języka niemieckiego, matematyki, geografji, historji i nauk przyrodniczych, według wymagań szkoły średniej. Kształcenie w akademji trwa 4 lata, poczem elewi zostają kadetami marynarki 2giej klasy. Podania zaopatrzone w świadectwa, wysyłać należy pod adresem: „C. k. państwowe ministerstwo wojny (sekcja marynarska) w Wiedniu.“

Towarzystwo oficjalistów. Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych podaje do wiadomości, że zmiany w statucie, uchwalone przez radę nadzorczą 4. marca 1883, zostały zatwierdzone reskryptem namiestnictwa 16. kwietnia br. do l. 22721. Powołuje się tedy na postanowienia dotyczące rady nadzorczej, oznajmiamy, że nowy statut obowiązuje z dniem 1. lipca 1883. Lwów 5. maja 1883. Dr *K. Mikuliński,* wiceprezes. *R. Makarewicz,* sekretarz.

Przywilej. Ministerstwo handlu i król. węgierskie ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu udzieliło Karolowi Kojusie w Białej wyłącznego przywileju na jeden rok, na ulepszony lejek ze strzałką sygnałową, zaopatrzony automatycznym przyrządem do zamykania.

Wypadki. Koło młyńskie pochwyciło i zgruchotało na śmierć robotnika Fryderyka Backera w Karaczanowie, w Gródeckiem, w skutek jego własnej nieostrożności. Takąż śmiercią zginął mielnik na obszarze dworskim w Turbji, w Tarnobrzeskiem, który zmarł od koła wiatraku, pochwycony został przez tryby. — W nocy na 25. kwietnia włościanie z Przyłbic, w Jaworowskiem, Jan Wroniak i Semko Samoid powracali podchmieleni z chrzcin do domu. W sprzeczce, która pomiędzy nimi z niewiadomego powodu powstała, pierwszy ugodził znalezionym na drodze drągiem towarzysza swego w głowę tak silnie, że tenże na miejscu padł trupem. Sprawca zabójstwa przyznał się do czynu i został oddany sądowi.

Warszawa 4. maja. Sprawa urządzenia tramwajów w Łodzi znajduje się obecnie na najlepszej drodze. W tych dniach przybywa właśnie specjalny inżynier, mający zadysponować roboty około ułożenia toru tramwajowego. Istnieje zamiar oddania linji do użytku publicznego w jesieni br.

Z Wiednia piszą: Dr Karol Richter, adwokat tutejszy, został oddany sądowi za sprzeniewierzenie 1,800 zł. renty srebrnej na szkodę kasy oszczędności w Zasjmie. Richter reprezentował kasę od kilku lat, i kwotą jej się należącą opłacał swe długi.

Trzęsienie ziemi zniszczyło we środę część miasta Tabris, stolicy perskiej prowincji Aserbeidżan. Kilka domów i wielki bazar legł w gruzach. Kilkaset ludzi zginęło.

Londyn 5. maja. Niedaleko portu Bute w Kornbi spalił się statek pasażerski „Grappler“. Przeszło 100 podróżnych znalazło śmierć w płomieniach.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. W niedzielnym, wszystkim czułym duszom pamiętnym dramacie „Dwie sieroty,“ wystąpiła wczoraj w roli ciemnej Ludwiki panna Stachowiczówna grą swoją, pełną wyrazu i miary, utwierdziła nas w onegdaj rzuconem mniemaniu, że role o głębszej treści dramatycznej zyskują w bogato od natury posażonej i dobrze wyszkolonej artystce, godną polecenia sceny przedstawicielkę. Obok panny Stachowiczównej wywarły wczoraj efekt, pani Żelazowska, która tym razem jako Henryka ustrzegła się monotonji, i panna Sułkowska (Marja), która w ogóle wcale użyteczną jest w rolach, nie wymagających większej forsy. Znakomitą jak zawsze była pani Aszpergerowa w czarnym charakterze wdowy Frochard.

Koncert p. Zaremby, nader cenionego wiolonczelisty, odbędzie się jutro. Słyszeliśmy, że na koncert ten wybiera się wiele osób, pragnących usłyszeć grę znakomitego ziomka naszego. Program koncertu bardzo urozmaiconego, znany jest z afiszów.

Koncert lwowskiego chóru męzkiego, który się odbył w przepełnionej publicznością sali Domu Narodnego, udał się wybornie. Prawdziwą niespodzianką było wykonanie przez chór mięszany kompozycji Szumana p. t. „Przekleństwo barda.“ W reprodukcji tego klasycznego dzieła wzięło udział przeszło 80 amatorek. Z pomiędzy solowych partyj zasługuje między innemi na uwagę śpiew p. Cetwińskiej (królowa). Nic nie pozostawiały do życzenia duet i solo tenorowe „Młodziana.“ P. Borkowski śpiewał partję „Starca“ i niejednokrotnie przypomniał nam przy tej sposobności świetną epokę artystycznej przeszłości swojej. W części opowiadającej, gdzie altowi i sopranowi przepisano partję, obadwa głosy zasługują na pochlebną wzmiankę; co do altu jednak, zauważaliśmy potrzebę wyrównania wszystkich pozycyj, a przedewszystkiem starannie unikać należy ściskania gardła. Cały chór, mimo niewdzięcznej dla niego kompozycji, która polega więcej na solowych partjach, śpiewał znakomicie.

Z pomiędzy produkcyj czysto męskiego chóru zaznaczyć musimy zachwycający śpiew Derwisza (p. Ardan) przy pianissimo całego chóru, który towarzyszy partji solowej. — Polonez p. Bogdańskiego, którego charakter jest na wskróś polskim, wykonany był z życiem i precyzją. — Tercet damski przy akompanjamencie fortepianu powiódł się doskonale Resztę numerów programu stanowiły solo skrzypcowe p. Tyberga i fortepianowe p. Kaczkowskiego. Obaj ci artyści wywołani zostali po kilkakroć na estradę za wyborną grę swoją.

Kończąc sprawozdanie, nie możemy nie przyznać, że wytrwała i sumienna praca p. Cetwińskiego dokazuje prawie rzeczy nadzwyczajnych. Chór męzki osiągnął już dziś taki stopień doskonałości, jakiego nie spodziewaliśmy się w tak krótkim czasie po amatorach. Zdaje się uznawać to także publiczność, która, rzecz u nas nadzwyczajna, zgromadziła się przed oznaczoną godziną, tak, iż koncert rozpocząć się mógł już w 5 minut po godz. 7. — Dobrym jest pomysł rozdawania programów, zawierających całą treść śpiewów chóralnych, bo ułatwia to należyte zrozumienie kompozycji.

„Roman Zero.“ O tym poemacie pisze w ostatnim swym numerze *Przegląd Polski*, wychodzący w Krakowie pod redakcją Stanisława hr. Tarnowskiego: „Jako dodatek do *Szczutka*, a potem w osobnej książce, w poprawnem wydaniu, wyszedł we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta spory poemat Włodzimierza Stebelskiego, pisany stancami pod tyt. „Roman Zero“. Nowela lwowska. 1883. 8° str. 117. Autor nie doszedł jeszcze do zupełnej artystycznej harmonii i jasności, nie potrzebującej komentarza, a będącej znamieniem najwyższych dzieł sztuki — ale w poetycznym jego nawodzie jest to zwrot świetny i postęp zasługujący na uwagę i serdeczne uznanie. Talent poety widocznie zmężniał, dojrzał, wyzdrowiał. Są tam strofy wykwintne co do formy, rozumne i piękne. Radzimy każdemu przeczytać.“

Ruch stowarzyszeń.

W sali Tow. „Gwiazdy“ odbyło się wczoraj walne zgromadzenie robotników stolarskich, w celu uorganizowania się w samodzielne stowarzyszenie i uchwalenia statutu. Celem Towarzystwa według statutu jest wzajemna oświata i pomoc materjalna, udzielana w formie bezzwrotnych zasiłków, w razie choroby członka, lub bezrobocia. Obok tego utworzenie żelaznego funduszu na pensje dla inwalidów, tudzież wdów i sierót pozostałych po zmarłych członkach. Jest to pierwsze u nas samodzielne stowarzyszenie robotników, zawiązane bez opieki pp. majstrów.

Posiedzenie Tow. przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 8. bm. o godz. 6tej wieczorem w Uniwersytecie w sali XV (2gie piętro). Porządek dzienny: 1. S. Kruszyński: Najnowsze teorje tworzenia się mleka. 2. T. Stanecki: Prądy elektryczne w różnych częściach organizmu. 3. A. Rehman: Mapa hydrograficzna polska, wydana przez K. 4. A. Nawratil: O kauczuku kopalnym.

Zarząd Stowarzyszenia „Spójnia“ oznajmia, że czasopismo tygodniowe *Przemysłowiec*, redagowane przez p. Filipowicza, przestało być organem tegoż Stowarzyszenia.

Prezes *dr. Wereszczyński.* Sekretarz *Rebczyński.*

Z izby sądowej.

Lwów 7. maja. *(Nasi socjaliści.)* W sobotę skończono przesłuchanie obżałowanych.

Oskarż. Krajewski, współpracownik *Strażnicy* i *Sztandaru polskiego*, zaprzecza, aby należał do tajnego kółka, ale w protokóle zeznał, że należał do kółka Tychowskiego i brał udział w zgromadzeniach tam odbywanych, przy drzwiach zamkniętych i spuszczonych firankach. Drabik rozwijał zasady socjalistyczne. Wywiązała się ogólna dyskusja. Jedni byli zdania, że socjalizm powinien służyć idei narodowej, drudzy byli przeciwni, jedni za legalną drogą, drudzy za gwałtem. Ani od oskarżonego, ani od Kahofera nie żądano słowa, w zaufaniu, że nie zdradzą i jako ludzie honoru nikomu nie powiedzą. Krajewski zapewnia też, że nie mówił o tem nikomu, tylko raz Janowi Nep. z Oleksowa Gniewoszowi. Należał do rozpowszechniania odezwy „gminy“ „ząb za ząb — oko za oko“, ale w Rynku spłoszył ich — ajent policyjny! W późniejszym protokóle zeznał, że tylko z ciekawości chodził na zebrania kółka Tychowskiego, jako początkujący dziennikarz, lecz mimo tak skromnej roli, wygadał przed sędzią śledczym wszystko, co wiedział o postępowaniu Tychowskiego i Kozakiecza. Zredagowanie i rozlepienie odezwy gminy socjalistycznej uważał za „figiel“ zrobiony policji. Na punkcie tej „ciekawości“ toczyła się dłuższa indagacja, ale obr. Łubiński wydobył tylko, że była to ciekawość redakcyjna.

Po skończeniu przesłuchu Krajewskiego zabrał głos Jan Kozakiewicz, i oświadczył, że partja co robi, to robi wszystko na serjo, odezwa tedy nie była figlem. „Brałem w jej ułożeniu główny udział, a wydanie jej nastąpiło w skutek uchwały członków, których głosy zebrano prywatnie“.

Przew. A któż jeszcze brał udział w redakcji odezwy? Kozakiewicz. Nie jestem denuncjantem.

Osk. Kahofer, drugi współpracownik *Sztandaru* i *Strażnicy* nie powołuje się już na motyw ciekawości, ale gorliwie się broni od oskarżenia, nie przyznając bynajmniej, co kolega jego Krajewski „nafantazował“. Kahofer przysłuchiwał się tylko naradom u Tychowskiego, ale zapatrywań tam wygłaszanych nie podzielał. Ponieważ odmiennie zeznawał w śledztwie, więc przedstawiono mu protokół, w którym podał szczegółowo, o czem tam mówiono, i kto był obecny. Między innymi był uczestnikiem obrad jakiś „filozof z pochyloną głową, wyglądający na idjotę“. Jakkolwiek się nie zgadzał z wygłaszanemi tendencjami, Kahofer na wezwanie Tychowskiego dostarczył hektografu z redakcji *Strażnicy*, a później dał Tychowskiemu odezwę socjalistów krakowskich, która nadeszła była do redakcji. Do rozlepiania nie należał. Powiada też, że nie zna zasad socjalizmu.

Osk. Gruszecki ma w partji nazwisko „poety“ albo „literata“. Na zapytanie, czy należał do kółka, oświadcza z emfazą: Z przekonania jestem socjalistą, i to skrajnym.

A cóżeś pan robił? — Nic *(wesołość)*. Istotnie zaprzecza, by należał do kółka Tychowskiego, ale jednym tchem przyznaje, że odezwę hektografowaną poprawiał, aby była czytelniejszą, i pomagał ją rozlepiać, ponieważ się zgadzała z jego przekonaniami.

Przew. Zachodzi pewna niezgodność z zeznaniami poprzednimi. Mówiłeś tam, że należysz do socjalistów umiarkowanych. Osk. To nie wielka różnica. Zresztą 6 miesięcy więzienia mogło wpłynąć na zmianę przekonań moich.

Oskarżony był jeden z pierwszych, którego do policji powołano, a puszczony stamtąd pospieszył uwiadomić Kuźmicza i Strońskiego, o co w policji pytano, ale podobno za wiele zeznał, tak, że Kuźmicz usłyszawszy szczegóły zmartwił się i zawołał: jesteśmy zdradzeni.

Osk. Kuźmicz był dnia 12. listopada 1882 na zebraniu u Tychowskiego ale tylko przypadkowo, Tychowski bowiem obiecał mu lekcję, i kazał przyjść w tym interesie. Kuźmicz zajmywał się jednak poprawieniem odezwy, a uprzedzony przez Gruszeckiego, spodziewając się rewizji, pobudził braci, polecając im, aby nic nie wspominali o tem poprawianiu, choćby ich nawet bito.

Osk. Konieczny Karol przyznaje, że należał do kółka Drabika i miał nr. 2, a należał dlatego, ponieważ inni należeli. W śledztwie kazano mu prawdę mówić, a będzie wolny, więc mówił, że nie należał, i zamknięto go *(wesołość)*. Długo się trzymał odpornie, i przyznał się dopiero, gdy inni poprzyznawali się.

Osk. Zuchajewicz (zwany także „szewc Krzywogłówka“ — ma bowiem głowę wykręconą na lewo — i patrzy na świat bokiem) przed trybunałem zaprzecza wszystkiemu, w śledztwie zaś przyznał wszystko.

Osk. Kozaczek Michał miał u Drabika nr. 12 i w śledztwie twardo się wypierał, aż mu do ócz postawiono Sosnowskiego Ludwika. Wtedy ostro patrzał mu do ócz, przez cały czas recytowania Sosnowskiego, a po odprowadzeniu jego rzekł do sędziego śledczego: „Nie chciałem się przyznać, bo dałem słowo honoru, a złamanie słowa i wydawanie tajemnicy uważam za podłość, ale skoro widzę, że inni wygadali wszystko, to i ja nie mam powodu taić“.

Przew. Głoszono wam tam na zebraniach, że własność prywatną należy zamienić na wspólną? Kozaczek wzrusza ramionami. Przew. Powiedzże, czy był taki cel? Osk. Taki cel nie był. Przew. A cóż to było? Osk. To była — zasada! *(wesołość)*.

Osk. Abrytowski miał nr. 17. Składki zbierano dla „ogółu“. Radził się przyjaciela swojego Lubelskiego, i ten ostrzegał przed należeniem do rzeczy zakazanych. Nie chodził więc parę tygodni na zebrania do Drabika. Dowiedziawszy się jednak od innego przyjaciela, że Sosnowski pomawia go o chęć zdrady i grozi sztyletem, poszedł i zapłacił od razu za trzy tygodnie. Dostawał broszury, ale spalił je za poradą Lubelskiego.

Osk. Kozaczek Apolinary mieszkał razem z Drabikiem, i zaprzecza, by należał do tajnego kółka. Werbował tylko „kundmanów“ do warstatu Drabika. Broszury i czasopisma rozrzucał.

Przew. Dlaczego? Osk. Dowiedziałem się, że Jezuici w Krakowie rozdawali ludowi broszurki z napisem: „Od nagłej i niespodziewanej śmierci — Boże broń nas od socjalistów.“ To mnie rozgniewało, i na każdym egzemplarzu przezemnie rozrzuconym pisałem: „Od nagłej i niespodziewanej śmierci i broń nas Boże od filarów rządowych, a zachowaj socjalistów.“

Przew. W śledztwie nie przyznałeś się pan do rozrzucania druków. Osk. Bo miałem urazę do sędziego Litwinowicza (wesołość). Przew. Czy zbierano także składki na aresztowanych? Osk. Ja już 6 miesięcy, chwała Bogu, tutaj siedzę, a nikt mi nic nie przysłał (wesołość). Przew. O czem rozprawiano na zgromadzeniach? Osk. O spółkach wytwórczych. — A o bogaczach? — Mniejsza o to, mówiono, że wojsko jest niepotrzebne, bo jeżeli będzie milicja, to nie będzie potrzeba tylu jenerałów i kapitanów (wesołość).

Odczytano list oskarżonego, pisany z więzienia do pani Sosnowskiej, w którym między innemi donosi, że przez dwa miesiące był bardzo chory — rzeczywiście bardzo mizernie wygląda — prosi, aby nie składała świadectwa wraz z mężem i dodaje, że „głównym denuncjantem naszym jest Jan Saper i lakiernik Frenkel“.

Osk. Kopiński Ant. był już raz poprzednio poszlakowany o ustną propagandę socjalistyczną — zostawał w przyjaznych stosunkach z Drabikiem, ale później się pogniewał. Mimo to na wezwanie Kozaczka pospieszył dokończyć robotę, poniechaną aresztowaniem Drabika. Zaprzecza po większej części oskarżeniu.

Osk. Hebak Michał i Jan, jakkolwiek mieli numera, a drugi nawet mieszkał u Drabika, zgodnie zeznają, że tajnego kółka nie było — nikt się nie spodziewał aresztowania i nie ukrywał się. Na zebraniach za Zieloną rogatką rozprawiano nad temi sprawami, które stały na porządku dziennym zgromadzeń wzbronionych przez policję.

Osk. Klimowicz (nr. 11.) — karzeł — dziecięcym głosem przyznaje, że należał do kółka Drabika, ale na posiedzenia przychodził zawsze albo nim się zebrali inni, albo jak się już rozeszli. Osk. Bratro (nr. 10.) twierdzi, że na posiedzeniach u Drabika mówiono, iż nie powinno być kapitalistów ani nafciarzy (wesołość).

Przew. Jakto? Osk. To jest — że kopalnie powinne być własnością publiczną. Czytano także *Przedświt Pracę* i *Ludzkość* (piśmidło w Krakowie wydane).

Osk Grenik, cierpiący widocznie na rozdrażnienia nerwowe, obwiniony, że Sapera wprowadził do Wojciechowskiego, zaprzecza temu z wielkim ferworem, Saper bowiem sam poszedł, a schodzili się do Wojciechowskiego w kilku dla wspólnej rozmowy i zabawy, były czasem dziewczęta, grano na harmonice — bo tyle przyjemności dla robotnika — do restauracji nie ma za co chodzić. W śledztwie przyznał się, że jest socjalistą i od 5 tygodni należał do

kółka Kozakiewicza, mieszkającego pod l. 12 ulica Kalecza.

Przew. Dlaczego pan tak zeznał? Osk. Z głodu i febry tak mówiłem, bom trzy dni nic nie jadł. Przew. Jak dawno jesteś pan socjalistą? Osk. Od trzech lat, tj. od czasu, jak jestem robotnikiem.

Obr. Wüllerstorf. Zkąd pan wiesz, że jesteś socjalistą? Osk. Tak — z własnego zmysłu — wiem tylko, że jest nędza i bieda! — Obrońca. A wiesz pan, co jest socjalizm? Osk. (dobitnie). Ja nie wiem, co jest socjalizm, bo jestem za głupi na to. (Wesołość.) Wiem tylko, że dążymy do własnego dobrobytu, aby módz władać i mieć dobrą zapłatę.

Wczoraj przystąpiono do przesłuchania świadków. Od p. Kiselki Karola dowiedzieliśmy się, że zr. w jesieni otrzymał z poczty Podzamcza list z wezwaniem od komitetu socjalistów, aby we framudze ratusza naprzeciwko Baczewskiego deponował 2800 gld., w przeciwnym razie na podstawie §. 305 i 401 kodeksu socjalistów czeka go kara śmierci. Momentalnie zaniepokoiło go to — sądził, że list pochodzi od jakiegoś osobistego wroga. Za poradą rewizora Milleta złożył na miejscu wskazanem list z zaproszeniem, aby rzekomy komitet wysłał doń jakiego delegata dla porozumienia się. Ale nikt się nie zgłosił. Ostrożności żadnych nie czynił. Poszlakowanego Wojciechowskiego nie zna.

Świadek Ferd. Borkowski, b. stolarz i właściciel realności na ul. Garncarskiej, otrzymawszy podobny list, był mocno przerażony. Dał znać do policji, wysłano stamtąd ajenta, aby dopilnował, czy kto weźmie list, który równocześnie miał p. Borkowski złożyć we wskazanem miejscu. Ajent nie złapał nikogo, ale list podłożony znikł, natomiast znaleziono pudełko z cukierków, które wahano się otworzyć z obawy przed dynamitem. Świadek przeprowadził się z parteru na II piętro w oficynach, ale zamachu żadnego nie doznał.

Lakiernik Frenkel słyszał raz, że pomiędzy czeladzią była mowa o potrzebie burzenia bazarów.— Dość obojętne były zeznania świadka Karola Zaleskiego, który przybył był do Lwowa w chwili aresztowań w r. z. i był świadkiem konferencyj poufnych u Knżmicza, który się żalił, że „u nas nie można zrobić tego, co gdzie indziej, bo członkowie kółka są po większej części dziady, którzy nie mają co jeść."

Na żądanie obrony trybunał uchwalił zawezwać jeszcze raz rzeczoznawców pisma dla rozpoznania listów pogróżkowych. Odczytano orzeczenie znawców o kulach znalezionych u Sosnowskiego. Są to kule eksplodujące, używane na dziki lub niedźwiedzie. Masa w nich składa się z chlorku potasu i siarczyku antymonu. Do eksplozji potrzeba bardzo silnego uderzenia o twardy przedmiot.

Odczytano wreszcie odezwę hektografowaną „gminy socjalistycznej."

Dziś o godz. 1 przesłuchano świadków: Gniewosza, Daniluka i Przywóskiego, tudzież przeczytano protokóły zeznań kilku świadków. Szczegóły podamy jutro.

W przedwczorajszem sprawozdaniu donieśliśmy, że jeden z oskarżonych zeznał, jakoby na ulicy Ruskiej był ścigany przez rewizorów policji: Terleckiego i Wysoczańskiego. Na żądanie p. Wysoczańskiego zaznaczamy, że tenże nie jest rewizorem, lecz konceptowym praktykantem, i że w tej sprawie wcale nie interwenjował.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galic. Bank kredytowy. Wykaz z dniem 31. kwietnia 1883. Asygnaty kasowe 494.800 złr. Wkładki na książeczki 1.908.453 złr. 76 ct.

Kolej arcyks. Albrechta. „B. B. Ztg." donosi, że radcy zawiadowczy tej kolei bar. L. Erlanger i Nathan Löwenick z Frankfurtu złożyli godność swą z tego powodu, że w skutek objęcia ruchu przez rząd austrjacki udział zagranicznych radców zawiadowczych i niemieckich akcjonarjuszów stał się niepotrzebnym.

Kolej Karola Ludwika. Dochody tej kolei w czasie od dnia 21. do 30. kwietnia wynosiły na linji lwowsko-krakowskiej 188.500 złr., na linji lwowsko-brodzko-podwołoczyskiej 81 72 złr. Ogólny dochód od 1. stycznia do 30. kwietnia wynosi 2,965.282 złr.

Lwów 4. maja. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. 7·80 do 9·70, pszenica biała 8·50 do 9·80, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 6·— 6·20, jęczmień browarny 5·— do 6·—, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies 7·80 do 8·40, groch do gotowania 8·— do 10·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, rzepak —·—, konicyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do 7·— spirytus —·—.

Targ na woły. Wiedeń 7. maja. Przypędzono galicyjskich 995 sztuk, węgierskich 1951, niemieckich 508, razem 3454.

Płacono galicyjskie złr. 53·— do 58·—, węgierskie 54·— do 62·—, niemieckie 55·— do 63·— za 100 kilo mięsa bitego.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 7. maja.

Centralny komitet wyborczy dla wschodniej części Galicji zatwierdził kandydaturę ks. Adama Sapiehy w okręgu wyborczym miejskich posiadłości Przemyśl-Niżankowice.

Dowiadujemy się, że Rusini stawiają w trembowelskim okręgu wyborczym wiejskich posiadłości kandydaturę ks. Jana Załuckiego, a w okręgu Kałusz-Wojniłów redaktora *Batkiwszczyny*, p. Romanczuka.

Dnia 9. bm. odbędzie się wybór posła do Rady państwa z okręgu wyborczego miejskich posiadłości powiatów Myślenice-Wadowice, w miejsce śp. Józefa Bauma. Centralny komitet wyborczy dla zachodniej części kraju zatwierdził na wniosek komitetów miejscowych kandydaturę ks. Zapałowicza. Donoszą nam, że o mandat tamtejszy stara się wbrew uchwale komitetu centralnego także starosta p. Olszewski i czyni w tym celu ogromne zabiegi. Wolelibyśmy, żeby wiadomość ta nie sprawdziła się wcale, lecz otrzymawszy ją ze źródła pewnego, notujemy ją dla dobrania całości komitetów wyborczych. Zdaniem naszem, urzędnicy administracyjni powinni o ile możności uchylać się od przyjmowania mandatów, wyborcy zaś mają obowiązek sprzeciwić się popieraniu takiej kandydatury, jeżeli za nią nie przemawiają okoliczności nadzwyczajne. W minionym wyborze tak p. Olszewski był fatalniejszym, że p. Olszewski w r. 1863 pełnił funkcje komisarza granicznego i stawia swoją kandydaturę wbrew woli komitetów miejscowych i centralnego.

Reskryptem z dnia 13. kwietnia br. l. 10477 zarządziło ministerstwo handlu przeprowadzenie komisji względem ustanowienia trasy i urządzenia stacyj na przestrzeni kolei transwersalnej Osielec-Zaryte przez Chabówkę, zamiast przez Skomielnę, i na przestrzeni Mszana-Tymbark przez Kasinę Wielką, zamiast przez Wilczyce.

Do powyższej komisji, w której wezmą udział władze rządowe i wydział krajowy, delegat Wydziału krajowego—wyznaczyło namiestnictwo termin na 16. maja b. r. o godzinie 9. rano w właśnem biórze nr. VII.

Wydział krajowy zażądał co do projektowanych zmian opinii reprezentacyj powiatowych Limanowej, Myślenic i Nowego Targu.

Do *Czasu* telegrafują z Wiednia dnia 5. maja: Dziś była u ministra Dunajewskiego deputacja Koła polskiego, złożona z Hausnera, Dzwonkowskiego i Krzyżtofowicza, w sprawie nafty. Deputacja przedstawiła żądania producentów.

Minister omawiał szczegółowo wszystkie punkta; co do nafty rumuńskiej nic nie można zrobić, będzie miał jednak tę sprawę na uwadze przy przyszłych układach z Rumunją. Co do podatku konsumcyjnego, zaleciły on równie od Węgier. Wogóle minister obiecał ukrócić i usunąć wszystkie nadużycia przy ściąganiu ceł i podatków, w tym względzie chodzi o konkretne fakta. Deputacja zwróciła także uwagę na przemytnictwo; w tej sprawie wręczył ministrowi memorjał, zawierający środki zapobieżenia. Co do taryf miała komisja powyższa konferencję z dyrektorami kolei, którzy okazywali tendencję do ustępstw; jest nadzieja, że taryfy zostaną zmienione. W poniedziałek będzie deputacja u ministra bar. Pino celem przedstawienia mu sprawy taryf i uproszenia, by wpłynął na dyrekcje.

Na posiedzeniu Izby deputowanych z dnia 4. tm. rozdano pomiędzy posłów sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu rządowem, dotyczącem kredytów dodatkowych na rozpoczęcie budowy odnóg galic. kolei transwersalnej. Komisja uważa żądaną na ten cel kwotę dwóch miljonów złr. za zbyt niską.

Komisja szkolna postanowiła oddać petycje niektórych gmin galicyjskich o wyjęcie polskiego języka z szeregu przedmiotów obowiązkowych rządowi do zbadania i poczynienia odpowiednich zarządzeń.

Komisja kolejowa obradowała dnia 5. maja nad przedłożeniem o budowie kolei stryjsko-beskidzkiej. Deputowany Herbst żądał odroczenia obrad, gdyż Węgrzy nic nie postanowili jeszcze o przedłożeniu tej linii i zachodzi niebezpieczeństwo, że skarb austrjacki będzie musiał ponieść nowe ofiary dla takiego przedłużenia. Wniosek dep. Herbsta odrzucono i uchwalono wejść w rozprawy szczegółowe.

Minister handlu ogłosi z powodu wystawy amsterdamskiej sprawozdanie, objaśniające stosunki eksportu i importu austrjackiego. Referent odpowiedzi jest już wybrany.

Komisja kongrualna uchwaliła rezolucję, wzywającą rząd, aby na razie przynajmniej powiększył pensje deficjentów.

Przy rozprawie nad ustawą o inspektorach fabrycznych, wystąpił w imieniu lewicy Neuwirth i zarzucał, że ekspertom robotnikom pozwolono w sali parlamentu głosić nienawiść klas i rewolucję socjalną a później chwalił lewicę, że ona dała w r. 1869 prawo koalicji robotnikom, którzy wtedy niczego więcej nie żądali. Schönerer doniósł jednak, że robotnicy żądali wtedy także podwyższenia płacy, uregulowania czasu roboty itp., a Zallinger, jako przewodniczący komisji przemysłowej odparł, że musiał dać ekspertom przesłuchanym wolność głosu, jako gościom. Pacher obrany następnie generalnym mowcą zarzucił Lichtensteinowi, że nosi równocześnie czerwony frak i czerwoną czapkę frygijską.

Dzienniki wiedeńskie *Neue fr. Presse*, *Fremdenblatt* i *Deutsch Ztg.*, skonfiskowane zostały za ogłoszenie mów przeciw noweli szkolnej, które mieli nauczyciele Fuss i towarzysze w Kursalonie w obecności około 400, spędzonych z całego Wiednia centralistów.

Przewódca socjalistów, Juljusz Brzestan, wydalony został 5. bm. z Berna.

Egyetertes donosi, że w Peszcie istnieje od 2 miesięcy tajne stowarzyszenie antisemickie, liczące około 100 członków. Członkami są posłowie, urzędnicy, duchowieństwo, oficerowie i jakiś dyrektor kolei. Stow. odbywa dwa razy na tydzień posiedzenie w hotelu. Dziennikarz nie może być członkiem stowarzyszenia.

Z Podlasia donoszą nam o nowym gwałcie rządu rosyjskiego, popełnionym na ks. Leonie Kaszewskim, proboszczu z Ostrowa podlaskiego. Sędziwego tego kapłana usunięto z probostwa na prosty donos popa shizmatyckiego i przeznaczono go na wikarego przy katedrze w Lublinie. Ks. Kaszewski jest to człowiek spokojny, słabowity który chyba tyle zawinił, że był zawsze wzorowym kapłanem i przywiązanym do wiary katolickiej.

Ruskija wiedomosti donoszą, że publiczność„ która zająć zechce trybuny, urządzone dla widzów podczas uroczystości koronacji carskiej, nie będzie mogła mieć przy sobie ani laski lub parasola ani nawet czegokolwiek do jedzenia.

Manifest koronacyjny ma być gotowy. Ma on zaznaczyć postępy pod względem materjalnym i ogłosić amnestję dla przestępców prasowych i drobnych przestępców politycznych.

Na mocy ukazu carskiego będą nosić kozacy tylko w pierwszym szeregu stojący lance. Minister wojny polecił, aby wszystkie pułki kawalerji miały telegrafy polowe systemu Hörschelmana.

Dnia 3. b. m., jak donosi *Kurjer Warszawski*, kurator warszawskiego okręgu naukowego, radca tajny Apuchtin wyjechał do Petersburga.

Jak się dowiaduje *Süddeutsche Ztg.*, poruszył Watykan znowu kwestję, jak się zachowają Niemcy w razie, gdyby papiestwo zażądało zwrócenia sobie Rzymu, na co dać miano odpowiedź, iż zachowałyby się one tak samo, jak wobec Francji, gdyby zażądała zwrotu Strasburga i Metzu.

B. minister sprawiedliwości Batbie interpelował na posiedzeniu senatu francuskiego w sprawie pensyj duchownych. Uchwała rady stanu w tej kwestji sprzeciwia się, zdaniem mowcy, konkordatowi. Minister sprawiedliwości odparł, że rząd jest za utrzymaniem konkordatu, ale w tym razie opierał się na precedensach. Agitacja zresztą przeciw ustawie szkolnej osłabła. Większość biskupów nie brała w niej udziału. Rząd będzie bronić istniejących wyznań, ale żądać musi posłuszeństwa dla ustaw.

Do komisji budżetowej w izbie francuskiej wybrano samych republikanów, a nikogo z opozycji.

Moniteur de Rome powiada, że Schlözer otrzyma wkrótce odpowiedź na ostatnią notę Jacobiniego. Odpowiedź ma być w zasadzie przychylną żądaniom Watykanu, chociaż mówi ona więcej o zniesieniu przepisów karnych jak o rewizji ustaw.

Gen. prokurator w Wenecji odrzucił zażalenie nieważności w procesie Ragosy.

Z Berlina nadchodzą wiadomości o niebezpiecznem stanie zdrowia cesarza.

Dnia 2. tm. miała znowu miejsce zasadnicza dyskusja w parlamencie niemieckim, wywołana interwencją Bismarcka. Na porządku dziennym była nowela do ustawy przemysłowej i dotyczący jej wniosek Richtera, żądający ażeby parlament wezwał „administrację wojskową", iżby ta ograniczyła działalność osób prywatnych w warstatach wojskowych i powstającą ztąd konkurencję dla przemysłu. Otóż jeszcze przed rozpoczęciem obrad odczytał przewodniczący pismo Bismarcka, w którem „ma on zaszczyt zwrócić uwagę na to, że administracja wojskowa armji niemieckiej ani nie jest reprezentowaną w parlamencie, ani nie zostaje z nim w jakimkolwiek związku, któryby jej umożliwiał przyjmowanie żądań „parlamentu lub też zadość czynienie im". Każdy projekt do ustawy i każdą wiadomość ze strony parlamentu przeznaczoną dla Rady związkowej przedłoży kanclerz najprzód cesarzowi i na tej drodze dowie się niezawodnie administracja wojskowa o wszystkiem, co jej dotyczyć będzie. Pismo to wywarło wielkie wrażenie, gdyż zdawało się być zwrócone pośrednio przeciwko ministrowi wojny, czemu ten jednakże zaprzeczył. Richter więc oświadczył gotowość wystosować żądanie wprost do kanclerza, ale minister wojny oświadczył, że i to jest rzeczą niemożliwą, gdyż tego rodzaju żądanie wkracza w atrybucje cesarza jako naczelnego wodza armji. Jest to więc nowa admonicja dana parlamentowi, ażeby ile możności najmniej robił użytku z ustawodawczych swoich prerogatyw jako zgromadzenie reprezentantów wszystkich interesów narodu.

Krąży pogłoska, że Rumunja przyjmie uchwały konferencji dunajowej.

Odrzucenie bilu o przyrzeczeniu poselskiem nie jest tak bardzo groźnem. Rząd chce tę sprawę pominąć milczeniem, a Bradlaugh oświadczył, że będzie szanował uchwałę Izby.

Komisja, ustanowiona przez irlandzki konwent w Filadelfi wybrała komitet wykonawczy składający się z siedmiu członków. Partja skrajna niezadowoloną jest z przebiegu obrad i nie wróży nic dobrego dla Irlandji z polityki pojednawczej. Stronnictwo dynamitowe odbyło dnia 29. kwietnia jako prolog do konwentu posiedzenie tajne pod przewodnictwem O'Donowana Rossy, w którem zwolennicy dynamitu bardzo liczny wzięli udział i zachowali się nader burzliwie. Rossa oświadczył, iż w myśl stronnictwa, ułożone zostały plany, o których wkrótce dowie się świat cały.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Kraków 2. maja. Walne zgromadzenie Towarzystwa strzeleckiego wybrało wczoraj przewodniczącym p. Ernesta Stockmara, wiceprezesem adwokata dr. Jana Hajdukiewicza, podskarbim p. Zaplatalskiego.

Subskrypcja na pożyczkę krajową będzie w Krakowie bardzo żywą. Miasto subskrybuje ogółem około 60,000 złr., kasa oszczędności 200,000, tywarzystwo ogniowe 250,000 zł., a domy bankowe Mendelsburga i Epsteina nakłaniają swych klientów do licznego udziału.

[redacted] 7. maja. Hr. Berchem, członek tutejszej ambasady niemieckiej, mianowany został niemieckim konsulem jeneralnym w Budapeszcie.

Budapeszt 7. maja. Tutejsi pomocnicy piekarscy, zachęceni wypadkami wiedeńskiemi odbędą jutro zgromadzenie, na którem omawiać będą sprawę podwyższenia płac, ewentualnie zastanowią się nad szansami strejku.

Zadar 7. maja. Reprezentacja gminna w Kninie została rozwiązaną a zarząd komunalny poruczono komisarzowi rządowemu.

Rzym 7. maja. Do obrony oskarżonych o demonstracje przed pałacem ambasady austrjackiej, zgłosiło się dotąd 32 obrońców — wszyscy członkowie lub zwolennicy lewicy parlamentarnej.

Petersburg 7. maja. Starsza siostra Wiery Zazulicz, pani Uspeńskaja, zamierzając udać się w celu poratowania zdrowia do kąpiel zagranicznych, wniosła do rządu prośbę o wydanie paszportu. Policja oświadczyła jej, że wpierw musi się zobowiązać pisemnie, iż nie będzie się widzieć ze siostrą; w przeciwnym bowiem razie zostanie po powrocie zesłaną na Sybir. W skutek tego zastrzeżenia odstąpiła pani U. od swojej prośby.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5. maja. Okoko tysiąc robotników piekarskich wyprawiło demonstrację w lokalu stowarzyszenia piekarskiego, poniszczyło meble i okna, przyczem przyszło do starcia ze strażą policyjną, która zamknęła ulicę i wkrótce spokój przywróciła. Równocześnie około 400 robotników wyprawiło demonstrację przed mieszkaniem przełożonego korporacji piekarskiej; wytłukli okna i powyłamywali drzwi.

Wiedeń 7. maja. *Conference à quatre* zgodziła się nareszcie jednogłośnie na tekst konwencji, której podpisanie nastąpić ma w tych dniach.

Bremen 7. maja. Parowiec „Habsburg" przybył wczoraj wraz z „Cornelją" do Falmouth.

Berlin 7. maja. Komisja Reichstagu, obradująca nad zabezpieczeniem robotników od wypadków, odrzuciła jednogłośnie określenia projektu co do organizacji asekuracyjnej, tudzież o dodatku państwowym na ten cel w kwocie wynoszącej 25%.

Stambuł 7. maja. W sprawie gubernatora Libanu odbyła się konferencja. Minister spraw zewnętrznych zaproponował oficjalnie Wassé effendiego, na co zgodziły się Niemcy, Austrja, Włochy i Francja, a czemu nie miały nic do zarzucenia Anglja i Rosja. Ambasadorowie tych państw obiecali zdać sprawę rządom swoim i spodziewają się rychłej odpowiedzi. Następne posiedzenie we wtorek.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 5. maja. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 307·— — 310·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 169 50 — 172·50, Banku hipot. galicyj. 301·— — 306·—, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 97·85 — 98·85, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·20 — 90·50, Tow kred. dyt. gal. ziemsk. 5% 97·85 do 98·85, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 86·30 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·80 do 102·80, Banku hip. gal. 5% 96·80 do 97·80, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·— do 101·—. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6% 101·— do 102·50, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5% 98·90 do 99·90. Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·56 do 5·66, Dukat cesarski 5·57 do 5·67, Napoleondor 9·45 do 9·55, Pół-imperjał rosyjski 9·75 do 9·85, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·17 do 1·19, 100 marek niemieck. 58·20 do 59·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 7. maja godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 307·50, Anglo-Austr 114·50, Akcje banku Union 118·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Południ. 145·75, Renta papierowa 78·70, Listy zastawne galic. banku hipot —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 102·—, Galicyjski bank rustykalny 101·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50½. Rubel papierowy 1·18½, Usposobienie: stałe.

Wiedeń 5. maja godzina 1 min. 45. Akcje alp. ow. górn. 76·—, Węg. akcje kredyt. 302·25, Akcje anglo austr. 115·—, Akcje banku Union 117·75, Akcje Karola Ludwika 308·50. Akcje kolei północnej 282·—, Akcje kolei południowej 146·30, Akcje kolei Alföldzkiej 171·50, Akcje Staatsbahn 333·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 159·50, Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 98·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·25, Losy regulacji Cisy 111·30, Losy tureckie 26·25, Węgierska renta 89·27, Akcje banku związkowego 109·10, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18¼, Węgierskie losy 114·25, Marki niemiecki —·—. Usposobienie: utwierdzone.

Wiedeń 5. maja godzina 5 min. 30. Jednolity dług państwa w banknotach 78·75, w srebrze 79·15 Renta w złocie 99·—, 5% austr. renta marcowa 93·10 Akcje banku wiedeńskiego 838·—, kredytowego 305·90 Londyn 119·80, Srebro —·—, Napoleondor 9·50½, Dukat ces. men. 5·66, 100 marek niemieckich 58·50.

Berlin 5. maja godzina 5 minut 35. Rosyjskie banknoty 202·50, Akcje kredytowe 523·50, Lombardy 260·—, Galicyjskie 132·10, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·80. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 5. maja. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32·25 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 10·05 do 10·07 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14·½ zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 193·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 54·— m., olej rzepakowy 74·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 57·13 fr., olej rzepakowy 100·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 5. maja: 13·75 do 14·—. Brema: 7·40 do —·—, Hamburg: 7·50, na kwiecień 7·50, na sierp.-grudzień 8·—, Antwerpja: na kwiecień 19. Nowy-York: 7¾. Filadelfja: 7½.

NADESŁANE.

W teatrze hr. Skarbka.
W Poniedziałek dnia 7. Maja 1883 r.
Po raz czwarty:

DOM OTWARTY

komedja w 3ch aktach przez **Michała Bałuckiego.**

OSOBY:

Władysław Żeleski, urzędnik banku . P. Woleński.
Janina, jego żona . . . . . Pni Żelazowska.
Kamilla, jej siostra . . . . . Pni Kwiecińska.
Telesfor, ich wuj . . . . . P. Wojdałowicz.
Adolf, narzeczony Kamilli . . . P. Kwieciński.
Alfons Fikalski . . . . . P. Lubicz.
Wicherkowski . . . . . P. Fiszer.
Pulcherja, jego żona . . . . Pna Sułkowska.
Ciumciukiewicz, archiwista . . . P. Ruszkowski.
Katarzyna, jego żona . . . . Pni German.
Tecia } ich córki . . . . . Pna Wisłobodzka.
Miecia . . . . . Pna Borodziej.
Munia . . . . . Pna Nowicka.
Lola . . . . . Pna Gilewicz.
Wróbelkowski . . . . . P. Wasilewski.
Fujarkiewicz . . . . . P. Sachorowski.
Malinowski . . . . . P. Wysocki.
Bagatelka . . . . . P. Krykiewicz.
Franciszek, służący . . . . P. Dębicki.
Lokaj . . . . . P. Lenard.

Goście. — Rzecz dzieje się w mieszkaniu Żeleskich.
Reżyser p. Wojdałowicz.

Początek o godzinie w pół do 8mej wieczorem.

Jutro we Wtorek: „Chusteczka królowej", opera komiczna J. Straussa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki [illegible].

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.